

Wychodzi codziennie o godzinie 3<sup>ej</sup> po południu.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA: kwartał 3 zlr. 75 centów miesięcznie 1 „ 30 Z przesyłką pocztową: w państwie austriackim z Tygodnikiem Niedzielnym 5 zlr. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 agr. do Francji i Anglii 6 „ do Szwajcarii 25 „ do Włoch 25 „ do Belgii i Szwajcarii 18 „ do Turcji i ka. Naddun. 18 „

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

W Lwowie: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du bou. de Jodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppele, Wollzeile, 22. tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Nener Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler, W BERLINIE: p. Rudolf Mosse. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty 30 cent. za każdorazowe umieszczenie. Listy reklamacyjne nieopłacone nie legają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz, bawiają niszczone.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent

Lwów d. 14. października.

(Oświadczenia czeskie w sprawie pojednania. — Spory pism centralistycznych. — Z sejmów. — Ankieta przedrajcharatowa. — Sprawy zagraniczne).

Mamy już i głosy organów czeskich w sprawie pojednania. *Politik* uznaje, że pisma, które w ostatnim czasie zażądały zwrotu od centralistów, stoją w stosunkach z rządem, i że jeśli potępiły politykę pragskiego kasyna niemieckiego, potępiły temsamem Giskrę i Herbst. *Politik* cieszy się z tego i oddaje uznanie tym objawionym zamysłom zgodzenia długoletnich wrażli. „Partja prawno-polityczna (narodowa) w Czechach i na Morawie nigdy się z tem nie ukrywała, że tego zgodzenia pragnie na serjo i szczerze. I oto widzimy, że co stało dotychczas, to się chwiał zaczyna, widzimy, że po tamtej stronie lód przynajmniej po części łamać się poczyna, ale to wszystko dopiero początki, zapędy bez wyraźnego celu i porządku, a więc budować na tem stałszemu jakiegoś sądu niepodobna. Nie widzimy jeszcze jasno, których meżów, które stronnictwo stoi poza tym ruchem dziennikarskim; nie widzimy, jak głęboki jest ten ruch. W frakcji rządu, sprzyjającej ugodzie, czują potrzebę zmiany, ale podobno nie mają odwagi do wynurzenia swych przekonań tam, gdzie rozstrzygnięcie przeważnie spoczywa. Doświadczenie w tym względzie każe nam być podziurliwym. Ale wobec szalonych wycieczek pism jak *N. fr. Presse*, możemy powiedzieć, że w Czechach i na Morawie zwrot ku lepszym i pogodzenie sprzecznych interesów nie są niepodobni, jeżeli torować im będzie droga, jaki w wspomnianych na czele pismach napotykać.

*Narodni Listy* odprawiają najprzód organa dr. Giskry i Herbst, które ubiegają się za przeprowadzeniem wyborów powszechnych. Czesi widzą oczywiście, że celem tych wyborów jest zniszczyć wpływ krajów w Radzie państwa, a zamienić na wpływ luznych posłów — ale śmieją się z tych zabiegów. „Czesi pójdą do Rady państwa chyba wtedy, gdy już nie będzie gdzie zaprotestować przeciw konstytucji grudniowej. Kto myśli, że zniszczy naród czeski w Austrii wyborami bezpośrednimi, ten jest tylko wrogiem szafonim, ale nie niebezpiecznym. Każde narodowi czeskiemu wybierać w sposób, jaki się wam podoba, wszystkie plany wasze będą marne.“ — *Presse* zaś odpowiada *Nar. Listy*, że wywołała ona popłoch w obozie „wiernokonstytucyjnym“, że jest ona żywcem żywą Czechom, ale nie dotknęła jąrdra kwestji, głównej zasady, która musi być postawiona, jeśli cała *Prassa* ma być dopięta. „Wszelka rewizja, wszelka zmiana, któraby chciała pominąć prawo państwa i narodu czeskiego, nie powiedzie do niczego dobrego i trwałego. Zanim się weźmiemy do rewizji, ogłoszcie, że uznajecie samodzielność historyczno-polityczną odrębności korony czeskiej; potem rewidujcie, my wam pomożemy, a utworzymy z Austrii państwo, któremu nie znajdziecie równego. Wszelka inna droga jest co do nas nadaremna.“

*N. fr. Presse* nie spuszcza z tonu. Obecna moralna klęska centralistów upatruje w tem, że Niemcy myślą, a narodowości działają; że Niemcy nie umieją nienawidzić ani panować, bo żywią burżoazowski jest zbyt humanitarny i zanadto wyształcony — a więc słaby. Nigdy zatem nie doprowadzą u siebie do tej centralizacji, co Madiary w Węgrzech. Można to czytać w jej numerze wtorkowym w artykule „Madiary a Czesi“.

Natomiast *Presse* podnosi ze sprawozdania, które złożył Wydział konstytucyjny sejmowi wiedeńskiego o projekcie powszechnych wyborów, ustępy, dowodzące, że i tam widzą „potrzebę zmiany całej konstytucji“, żeby się tam zajeli, ale „nie mając do tego specjalnego mandatu, nie czują się kompetentnymi“. Obóz centralistów tak charakteryzuje *Presse*: „U nas niemasz partji politycznych. Nawet ta wielka, liberalna partja wiernokonstytucyjna, czemuż jest ona? Położywszy rękę na sercu, nie będziemy umieli inaczej odpowiedzieć, jak że są to resztki centralistów, którzy się znowu składają z absolutystów Bacha i biurokratów; ogromny ogon przyłączył się do każdego z wycieczki programu, i z darmojadów politycznych, którzy z każdym systemem, jaki jest właśnie w modzie, idą tak samo, jak się w jednym roku bawia ślizgawką, a w następnym welocypedami. Niemasz wstęgi, któraby tę zbieraninę wzięła w jedną całość.“

„Jakaś to fatalność, że każdy u nas rząd zakłada sobie kantary, żeby nie widział. Wmawia w siebie, że ma do czynienia z partjami politycznymi, a są to tylko partje narodowe. I zamiast wyrwać smoczy ząb waśni narodowej, jeszcze ją rozjątrza z dniem każdym. Ale jeszcze ztąd nie wynika, iżbyśmy mieli prowadzić politykę narodowościową, albo iżby federalizm miał to prawo za sobą. Jak w Węgrzech 4 miliony Madiarów, tak tu uprzęta się z nim 8 milionów Niemców. Naszym programem jest: kompromis w wszystkich stronnictwach, federalnego i narodowego, dualistycznego i autonomicznego, kompromis, na którym źle nie powinni wyjść właściciele więksi i klerykały, o ile interes Austrii przenoszą nad interes swojej kasty i Rzymu. Dlatego podnieśliśmy konstytucję kromieryzką jako hasło, które nie wszyscy zrozumieją, aby zrobiono próbę dla zawiązania tamowatku celem zorganizowania ogólnego parlamentu dla krajów koronnych.“

organizowania ogólnego parlamentu dla krajów koronnych.

Czesi brali wprawdzie przeważny udział w konstytucji kromieryzkiej — ale to już temu lat 20, i stosunki się zmieniły. Na tę ponętę Czesi dzisiaj nie pójdą.

Rozbicie w łonie gabinetu i centralistów, najlepiej maluje beustowski *N. Fremdenblatt*: „Zdaje się prawie, jakoby każdy pojedynczy minister miał swoją partję osobną“. Za którymże ministrem idą nasi mamełucy?

Wiemy już, że za przykładem sejmii galicyjskiego poszedł już tyrolski, wysadzając komisję do rozpoznania położenia kraju. Teraz zażądał d. 11. bm. w sejmie lublańskim dr. Bleiweis, przywódca Słowiańców, wysadzenia komisji, któraby w myśl §. 19. statutu krajowego zbadała obwieszzone ustawy ogólne, i ze względu na oddziaływanie ich na dobro kraju, postawiła odnośne wnioski. W sejmie tryesteńskim mają znowu Włosi ponowić swój wniosek o zbadanie położenia miasta Tryestu wobec ustaw zasadniczych i względem „odzyskania praw historycznych“. — Sejmowi lublańskiemu za ostatnie jego tłumaczenie uchwały o protokołach sejmowych, rząd zagroził, że nie przedstawi do sankcji żadnej uchwały, któraby w protokole była zapisana tylko w języku słowiańskim. — Tu jeszcze prostujemy pomyłkę druku w numerzeonogdajszym: Słowiańcy w sejmie górzycykiem żądają tłumaczenia sejmowych wniosków, sprawozdań i protokołów, z włoskiego języka na słowiański, ale nie na niemiecki. W sprawie wyborów bezpośrednich dodajemy, że sejm lublański oświadczył się przeciw ich potrzebie i pożytkowi. W sejmie pragskim odnośny wniosek Winiery przekazano d. 11. b. m. osobnej komisji z 15 członków.

Oto mamy obraz położenia Przelitawii, jej konstytucji i ministrów. Stanowisko rządu, które było dość dumne i silne przy otwarciu sejmów, dziś podkopane wszędzie, nawet w jego własnym łonie. Konstytucja musi być zrewidowana, i to zupełnie. A tu nadchodzi koniec sesji sejmowej, która podobno ma jeszcze być przedłużoną tylko do 3. listopada — a cesarz wyjeżdża na Wschód, w towarzystwie p. Beusta. Czy podobna zwolnywać przy takim stanie rzeczy Radę państwa? Właśnie rozpoczyna swoje obrady sejm węgierski, i dlatego hr. Andrássy odmówił towarzyszenia cesarzowi. W *Gazecie Kolońskiej* napotykaamy artykuł p. n. „Kłopoty Austrii“ — niezawodnie inspirowany z wyższych sfer Wiednia, który podaje „jeden sposób“ zgodzenia nieporozumień. „Zagrożenie to jest niemożliwym do spełnienia przez Radę państwa. Przed jej zwolnieniem już muszą być wewnętrzne sprzeczności wyklarowane. Ma ona tylko wydać wyrok, a śledztwo należy przed inny trybunał, mniej ściślemi formami związany. Posłnizłoby do tego wolne zgromadzenie meżów wszystkich stronnictw i odcieni, w któremby bez ogródki się wywnętrzało, bez przesądzenia słuchać i badać można. Niezawisli meżowie wszystkich krajów powinni wziąć ku temu inicjatywę, zwołać meżów zaufania wszystkich krajów na naradę, w której udział wzięłyby mogli także Czesi, Polacy, a nawet Madiary, bo byłaby to narada zupełnie prywatna.“

Gdyby rząd poszedł za tą propozycją, dowiedliby, że abdykuje. Jakżeż zresztą mogłoby takie zgromadzenie obradować wobec ministerjum dr. Giskry, Herbst i Hasnera?

Słychać, że król włoski zaprosił cesarza Austrii, żeby z Egiptu wracał na Włochy, i że to zaproszenie zostanie przyjęte. Słychać także, że i cesarz i królowie pruski zwidzą Paryż. Hr. Beust bierze dwóch swoich szefów sekcyjnych, austriackiego i węgierskiego, zatem podróż ta będzie miała cechę wybitnie polityczną. Cesarz zwidzi i Jerolimie.

W skutek amnestji, danej przez cesarza Napoleona wracają deportowani z Kajenny. Było ich tam 5800 dorosłych, młodzieży i chłopców — a wraca tylko 12. Fakt to burzający. Dzienniki paryzkie zbierają składki na te ofiary ślepego despotyzmu, tudzież na wyrobników w Aulin. Jeszcze nie wiadomo, czy lewica zamanifestuje się d. 26. bm. aktem piśmiennym, czy rzycałtorem złożeniem mandatów.

## Czynności krajowej Rady szkolnej.

Wyciąg z protokołów 46. posiedzenia Rady szkolnej krajowej dnia 9. października.

I. Rada szkolna mianuje zastępcami nauczycieli przy c. k. wyższej szkole realnej we Lwowie Wincentego Tschirschnitza, Karola Borowiczke Mieczysława Skrzyńskiego.

Rada przyznaje pierwszy decenalny dodatek do pensji prof. gimnazjalnemu Antoniemu Krygowskiemu w Tarnowie.

Rada mianuje nauczycielami ludowymi: Walentego Millera przy szkole trywialnej w Łańcucie.

Rudolfa Harfendera nauczycielem przewodniczącym przy szkole w Lubaczowie.

Leopolda Szeremeta stałym nauczycielem w Bajkowiecach.

Jana Kałuskiego stałym nauczycielem w Rącznie.

Andrzeja Filara stałym nauczycielem w Radoszycy.

II. Rada szkolna pozwala na utworzenie równorzędnych klas w następujących szkołach:

W lwowskiej szkole wyż. realnej sześciu klas.

W gimnazjum św. Anny w Krakowie siedmiu klas.

W gimnazjum drugiem w Krakowie czterech klas.

W gimnazjum Nowo-Sądeckim trzeciego oddziału.

Rada zezwala na dalsze utrzymanie czterech oddziałów równorzędnych w c. k. gimnazjum Tarnowskim i potwierdza rozkład przedmiotów naukowych między grono tamtejszych nauczycieli.

III. Rada szkolna przyjmuje ofiarowaną ilość 300 egzemplarzy dziełka p. Torosiewicza, o potrzebie umiejętnego kształcenia się w naukach przyrodniczych i historii powszechnej dla młodzieży szkół średnich galicyjskich i wyraża autorowi za ten dar swoje podziękowanie.

IV. Rada poleca do bibliotek gimnazjalnych geografii, wydaną przez prof. Barikowskiego, w poczet zaś książek dozwolonych do użytku w szkołach średnich, zapisuje Rada słowniki dr. Lazarewicza z Poznania do Odyssei Homera i do Anabazy Xenofonta.

## Sprawa wyborów lwowskich.

Rozbicie się stronnictw w kraju i w sejmie, odbija się i w agitacji wyborczej we Lwowie. Nigdzie nie widać jasnej myśli przewodniej. Wszędzie chwilejność przekonań, wahanie się, względy nie polityczne lecz osobiste — a nawet i tam, gdzie jasniejsze występuje widzenie rzeczy, rzuca się drobnośtka zawiści i podsuwa osobiste cele i ambicje. Wszyscy prawie w mieście naszym uznają, że droga, którą szła delegacja przez dwa lata, była nieodpowiednią, ubliżała godności narodowej, a jednak są tacy, którzy pomimo tego przekonania radziby z osobistych względów i sympatji, żeby znowu przewodzącę większości delegacyjnej wybrać do sejmii i delegacji. Nie zraża ich to nawet, że wybór dr. Ziemiałkowskiego jest zarazem wotum zaufania dla centralistycznego ministerstwa i utwierdzenia większości delegacyjnej w dotychczasowej przyjaźni dla ministerstwa polityce. Stracili zupełnie z oczu całość sprawy krajowej a kierują się podrzędniemi okolicznościami.

Wczoraj przyjaciele pana Ziemiałkowskiego sprosilili kilkadziesiąt osób, w przeważnej liczbie przyjaciół również pana Ziemiałkowskiego, ażeby wysłuchać jego usprawiedliwienia się na czynione mu zarzuty, i wysłuchać jego wyznania wiary. Szczegółowe sprawozdanie podamy jutro. Dziś powiemy jedynie tyle, że pan Ziemiałkowski na interpelację dwie najważniejsze, odpowiedział albo dwuznacznie, albo wymijająco. Pierwsza interpelacja: kiedy według zdania pana Ziemiałkowskiego delegacja odpowiednio interesowi naszego kraju, powinna wystąpić z Rady państwa? — Wtedy, odrzekł pan Ziemiałkowski — gdy konstytucja grudniowa będzie naruszona, ale nie w materji, przez Radę państwa, lecz konstytucja jako konstytucja.

Druga interpelacja: Czyli w razie wnieśienia sprawy bezpośrednich wyborów do Rady państwa, delegacja powinna ustąpić z Rady państwa, nie mającej prawa znosić prawa wyboru przez sejmii delegacji do Rady państwa?

Pan Ziemiałkowski kilkakrotnie w tej sprawie przyciśnięty, dał wymijającą odpowiedź: iż zapewne ta sprawa nie przyjdzie do Rady państwa, a gdyby przyszła, to będzie zapewne odrzuconą.

A w tych dwóch interpelacjach streszczone jest położenie obecne naszego kraju.

Półoś gdy sama Rada państwa będzie odbierać sejmowi zakres, przyznany mu ustawą grudniową, delegacja, według zdania pana Ziemiałkowskiego, nie powinna opuszczać Rady państwa. Pan Ziemiałkowski był nawet w ostatniej sesji przeciwny założeniu protestu i usunięciu się od obrad z Izby, gdy ta uchwałała ustawę szkolną, gwałcąca §. 11 lit. i) ustawy grudniowej. Również był przeciwny a z nim i większość delegacyjna wszelkim protestom i energiczniejszym krokom, gdy Rada państwa w wielu innych kwestjach wydając specjalne ustawy uszczuplała raz po raz wytknięty ustawą grudniową zakres sejmii, a nawet większość delegacyjną wraz z panem Ziemiałkowskim głosowała w sprawie organizacji politycznej za tem uszczupleniem.

Pan Ziemiałkowski więc odpowiedział na powyższą interpelację utwierdził to przekonanie, że i nadal tak samo jak dotąd postępować i głosiwać będzie przy podobnych ustawach specjalnych, odbierających sejmowi nadaną autonomię. Nie nazywa on tego naruszeniem konstytucji, bo konstytucja została nietknięta, tylko Rada państwa sama interpretowała ją na korzyść niemieckiej centralizacji, to sama zagarniając to, co należy do sejmów, to jak w ustawie o organizacji politycznej, przyznając ministerstwu i ten zakres, który należy do sejmii, a którego zakresu sama jeszcze nie zagarnęła.

Ale pomimo takich odpowiedzi pana Ziemiałkowskiego, przyjaciele jego zachwycają się jego tłumaczeniem się! Mniejsza, że głosowaniem swem

oddadzą największą przysługę ministerstwu, byle tylko pan Ziemiałkowski znowu był posem! Takie to u nas jest rozumienie interesu narodowego. Przewodniczący tego zebrania, pan dr. Hofmann, chociaż nie głosowano, oświadczył jednak, że pan Ziemiałkowski zupełnie wytłumaczył się z zarzutów. Ale pan Hofmann już przed dwoma miesiącami tego samego był przekonania, więc dla niego tego tłumaczenia i nie potrzeba było. Kto zaś z obecnych był innego przekonania, tego odpowiedzi wymijające pana Ziemiałkowskiego tem więcej w niem utwierdziły. Pan Ziemiałkowski trwa dalej w swej błędnej polityce i po tej drodze pragnie dalej kraj prowadzić.

Między innymi sprawami, traktowanymi na tem zgromadzeniu nadmienić musimy, że pan Ziemiałkowski wyparł się programu *Dziennika Polakiego*, wyparł się wszelkiego wpływu na redakcję tego pisma, wyparł się autorstwa broszury *Czapli: Listy o delegacji*. To charakteryzuje trafnie pana Ziemiałkowskiego.

## Kandydatura posła Ziemiałkowskiego.

(5) Jesteśmy w całej pełni życia politycznego. Mamy równocześnie posiedzenia sejmii, i wybory trzech posłów stołicy. Wyborcy lwowscy znajdują się zatem w położeniu, iż mogą legalnym czynem konstytucyjnym poprzeć działanie równocześnie obradującego sejmii, na drodze wywalczenia krajowi przynależnego samorządu.

Sejmii skreślił w roku przeszłym w rezolucji zasady polityczne, mające być podstawą stosunku kraju do państwa, i porucił delegacji przez się do Rady państwa wysłanej, wyjednanie stanowiska, tym zasadom odpowiadającego. Delegacja zaś niewiele nie wyjednała krajowi podobnego stanowiska, ale nado dopuściła, iż niejedno prawo konstytucyjną grudiową i statutem krajowym, w sprawach urzędzenia administracji, w sprawach kultury krajowej, w sprawach rozdziału podatków, i innych, Sejmowi krajowemu zagwarantowane, przez Radę państwa odjęciem i ukróconem zostało. Co więcej! Właśnie ostatnia dopiero delegacja utraciła powagę, otaczającą od lat 1843 i 1861 naszą reprezentację we Wiedniu.

Kraj upatrywał przyczynę doznanej klęski w błędnej, przez delegację do osiągnięcia zamierzonego celu, obranej metodzie działania. Zamiast rozwinięcia sztandaru wolności i prawa, — zamiast występowania w obronie uciśnionych, — zamiast stania się rdzeniem coraz rosnącej, a w każdym razie poważnej, i poważanie nawet u przeciwników wymuszającej opozycji, z którą rząd każdy rachować się musiał — wdano się w zakulisowe konszachty; w wielu sprawach stała się delegacja naszą podporą ministerstwa, które wyprowadzało ją w pole, a nawet pozwalało sobie pomiać reprezentacją kraju naszego.

Duszą tej delegacji był poseł lwowski, doktor Florjan Ziemiałkowski; jego wpływowy przypisywano też obranie przez delegację powyższego, mylnego kierunku postępowania. Na zgromadzeniu wyborców, w końcu czerwca br. odbytem, nie tylko nie zaprzeczył poseł Ziemiałkowski temu powszechnemu mniemaniu, ale stając bezwzględnie w obronie tego kierunku, przyznał, że zgadza się na takowy, i pochwala go zupełnie.

Niezadowolone wyborców z tego postępowania posła swego, zmusiło go do złożenia mandatu. I oto mają wybory lwowscy przystąpić do wyboru posłów w miejsce kierownika dotychczasowej polityki delegacyjnej, p. Florjana Ziemiałkowskiego, jakoteż kolegów jego, którzy podzielali zapatrywanie się jego na działanie delegacji we Wiedniu. Wybór ten odbywa się właśnie w chwili, w której sejm odnawia rezolucję, wyrażającą potrzeby kraju, i domagającą się zadość uczynienia takowym.

Jaką polityczną doniosłość miałby pod takimi okolicznościami wybór dr. Ziemiałkowskiego, ni trudno odgadnąć.

Oto byłby najwybitniejszym dowodem, na jaki wyborcy lwowscy zdobyć się mogą, że pochwalają zupełnie postępowanie p. Ziemiałkowskiego i delegacji we Wiedniu, że życzą sobie, ażeby przyszła delegacja we Wiedniu zupełnie w ten sam sposób postępowała; byłby wotum zaufania dla centralistycznego ministerstwa i większości Rady państwa, i zapewnieniem ich, że pomimo odrzucenia wszelkich życzeń naszych, pomimo zdeptania nawet praw przez nich samych nam już zagwarantowanych, my żądanych, chociażby na samej konstytucji opartych kroków przeciwnym przedsiębrać, nawet do legalnej opozycji na serjo przejść nie myślimy; — dodałby większość delegacji, która do dziś dnia mandatów nie złożyła, dotychczasowego nacelnika, odejmując sejmowi możność zastąpienia się w Radzie państwa nową, energiczniejszą delegacją.

Naprawdę odwoływałby się kto, chcąc oślabić prawdziwość powyższego pewnika, do przytoczeń zawartych „w listach Tadeusza Czapli“, lub w innych broszurkach, mających udowodnić, jakoby na dotychczasową mniejszość delegacji spadała wina niepowodzeń naszych w Radzie państwa.

Te ogłoszenia bowiem są przedewszystkiem za nadto nowymi i noszą na sobie wybitną cechę celu,

w którym są pisaniami; tym celem zaś właśnie nie co innego jest, jak odsunięcie wszelkiej winy od pana dr. Ziemiałkowskiego, a zwalenie jej na innych; co zestawiając z chwilą pojawienia tych broszur, wykazuje jak na dłoni, że takowe tylko od usum delphini, tylko dla przeprowadzenia kandydatury Ziemiałkowskiego pisaniami i tak wydaniami zostały, ażeby utrudnić gruntownie odparcie twierdzeń w nich zawartych przed dniem wyborów. Gdyby przytoczenia w tych broszurach zawarte, nie potrzebowały się obawiać bliższego wyświecenia i wszechstronnego rozbioru, czyż można przypuszczać, ażeby tak długo nikt się nie znalazł, koby wystąpił w obronie meża, niezaprzeczenie tak zdolnego i tak zastępowanego, jak p. Ziemiałkowski? jakoteż, ażeby nawet i ten tak późno występujący obrońca pod pseudonimem swe imię ukrywał? Zestawiając zatem sposób i chwilę pojawienia się tych broszur, oczywiście jest, że na twierdzeniach w nich przytoczonych, polegać nie można.

Zresztą p. Ziemiałkowski, w chwili najstosowniejszej, w chwili, gdy jawił się na dziedzińcu ratuszowym przed wyborcami, stanął wyraźnie w obronie polityki delegacyjnej, zidentyfikował postępowanie swoje z postępowaniem delegacji, i przyjął tym sposobem wobec wyborców na siebie odpowiedzialność za postępowanie całej delegacji. Czyliż to medwuznaczenie przyznania nie powinno mieć dla wyborców nierównie większej wagi, aniżeli wykryty bezimiennie wydanej broszury?

Czy zostaje wobec tego jawnie wyrzeczonego wyznania, wyborcom inna droga, jak tylko: lub wybierając p. Ziemiałkowskiego, dać wotum zaufania całej delegacji przezeń przedstawianej, i ministerstwu przez tę delegację popieranemu, — lub też, wytrwać na zajętem opozycyjnym stanowisku, i jako nieodzowny wyznik tego stanowiska, niewybrać p. Ziemiałkowskiego, pomimo jego zdolności i dotychczasowych zasług?

Zresztą zdolności p. Ziemiałkowskiego, i nieograniczona nfnność, jaką kraj cały jego osobę otaczał, wkładają nań obowiązki, z manifestowania przed krajem całym, a mianowicie przed wyborcami swymi, wobec okoliczności w tych broszurach opisanych, że delegacja nasza błędna i zgubną drogą postępuje; usunięcia się przez złożenie mandatu do Rady państwa od odpowiedzialności za skutki postępowania tej delegacji. P. Ziemiałkowski zaś, nietylko tego nie uczynił, ale nadto, jak poprzednio przytoczono, przyjął wyraźnie wobec wyborców swoją całą odpowiedzialność za postępowanie delegacji.

Niemą przeto najmniejszej wątpliwości, że wybranie p. Ziemiałkowskiego pod obecniemi okolicznościami postem miasta Lwowa, będzie nie tyle uznaniem dotychczasowych zasług, i niezwykłych zdolności p. Ziemiałkowskiego, ile wyrażeniem oświadczeniem ze strony wyborców, iż pochwalają niedołężne postępowanie dotychczasowej delegacji w obronie rezolucji sejmowej i praw naszych; postępowania, które p. Ziemiałkowski wobec wyborców swoich bronił i pochwałiał, że chcą również jak p. Ziemiałkowski stać się filarami centralistycznego, nieprzyjawnego nam ministerstwa, które, jak organ p. Ziemiałkowskiego wyraźnie nas poucza, popierać wiśniemy.

Nakoniec, jeżeli w walce między uczniem i dotychczasową sympatią, a powinnością polityczną, który z wyborców własnemu zdaniu nie ufałby, niech spojrzą na główną falangę stronników p. Ziemiałkowskiego, niech zajrzy do wiedeńskich dzienników centralistycznych, i przekonają się, jak one zapatrują się na wybór p. Ziemiałkowskiego?

## Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 7. października.

(Al. W) Przystępuję znowu do sprawozdania z życia zachodnich społeczeństw, lecz na ten raz w chwili ruchu bardziej ożywionego niż dawniej, w chwili porodu jakichś niedojrzałych wypadków w zamrocznieniu się zarysowujących.

Hiszpania cała wre. Stronnictwo republikańskie, długo znosiwszy mimo swej siły, tendencje do centralizacji i do monarchii, podobnej zupełnie do niedawno zwalonej, upomniało się o prawa, wywieszone na jej chorągwiach.

Najnowsze telegramy i listy z tamtąd donoszą o nowych, nieraz orężnych i krwawych potyczkach republikańskich z monarchistami. Oddział, na czele którego stoją deputowani Paul i Salvochea, bije się w Andaluzji. W Saragossie i Huesca potyczki nie ustają, chociaż jedni, zmuszani, powracają do domowego zacisza. 90 republikańców zajęło Bejar. A chociaż urzędowe telegramy donoszą, że w Bejar i Willadocabals ustala się spokój, że w Katalonii rewolucjoniści usunęli się do Balagner ze stratą i t. d., to jednak faktem pozostaje, iż ludność wszelkich warstw bierze udział w ruchu republikańskim i coraz nowe wysuwają się oddziały. W Katalonii, Aragonii, Starej Kastylii i Andaluzji zbyt wiele już istnieje oddziałów republikańskich, nurtujących wszelkie zakątki i napelniających okrzykami wolności nie tylko parowy lasów i wąwozy niedostępne gór, ale i miasta i wioski, ażeby je można lekceważyć. To też Prim i naczelnictwo całe rządu tymczasowego, ogłaszając wieści triumfów z pola bitwy, naradzają się bardzo nawet nad tem, coby wypadało robić w razie, gdyby podobne ruchy wstąpiły w stolicy i w prowincji przyległej. Narady te muszą być ważne, skoro o ich trwaniu zawiadamiają publiczność, i gdy lud dochodzi do tej świadomości, że powstając pali koszar wojenne, jak to się stało w Karolinie, w Grenadzie, a strażę wojenne i gwardje cywilne biorą do niewoli, jeśli nie przyłączają się do masy gminu.

Czy rząd hiszpański zrozumie swe położenie niebezpieczne i wyjdzie z dwuznacznej pozycji, czy raz stanowczo wyznacze się popierania korony, której nie chciał przyjąć dotąd żaden pretendent, i gdy nie wiadomo, czy który się odważy zająć tron opróżniony, który zarecytuje? Jednakże tego zaprzeczyc nie może nikt, że dzisiejsze rozdrażnienie i wojna domowa, bo już nie mówiąc o dotychczasowych rozruchach nazwać niepodobna, wywołana kraj jedynie z tego powodu, że się kłóci o to, czyż nie wolno byłoby stracić dzisiaj w wojnie w ośmiu narodów. Więcej dotąd krajowi,

wysłałom z pod inkwizycji, przyniosłaby Rzeczpospolitą, na ludowych podstawach oparta, od najpotężniejszej monarchii, opartej na jenoralskich szlachach najzasłuższych Serranów i Primów.

Inny znowu obraz walki przedstawia dziś Francja cała, chociaż może ogólne rysy charakterystyczne obu sąsiednich państw są podobne. Opinia powszechna różni się i z tej strony Pireneów, jest w dysharmonii z centralistycznymi dążeniami cesarstwa i z różnemi zachciankami władzy osobistej; chociaż walka tu daleko łagodniejsza w swych objawach i nie grozi wcale jak w Hiszpanii pożarami i morderstwami wzajemnymi obywateli jednego narodu. Zresztą za pamiętną jest chwila zamachu stanu r. 1852, by ktokolwiek pragnął jej odnowienia.

Zajadłość jednakże dziennikarstwa, rorogorączkowanie całej masy ludowej i tu są nie mniejsze. Walka idzie na dobre o zgwałcenie prawa narodu, a za pozór czy powód obrono odroczenie Ciała prawodawczego poza termin, ustawą przepisany.

Wiadome jest wystąpienie Keratrygo, deputowanego z Finisterre i poparcie go przez opozycję. Przywódca lewicy, opierając się na prawie, pozwalając odroczenie tylko na pół roku od wyborów, mieli dnia 26. października przemocą zająć swe miejsca w pałacu Bourbon. Rząd nie zwoływał Izby i nawet tego nie zamierzał. Opinia stanęła pod stronę prawa, i chociaż bez spisków uprzednich, należało się jednak spodziewać, że kilkakrotnie tysięcy tłum będzie towarzyszył temu rozpaczliwemu krokowi lewicy. Zajęcie podobne nie byłoby przesadnym, spodziewano się go tak dobrze w Tuillerjach jak i na Fanbourg St. Antoine. Ale jakie byłyby następstwa? — Naraz postawiliby się na kartę całe 10-letnie usiłowania i zdobycze rządu i rządzonych, i coby przedsięwzięły ciemne masy jednej okropnej chwili w razie użycia niepewnej siły zbrojnej, nikt nie mógł ręczyć. Dnia 3. bm. w tych gorączkowych nspodobieniach umysłów stolicy i całej prowincji, gdzie podobno więcej nawet umysły poruszył się niż w Paryżu, nchwalono na radzie ministrów pod okiem cesarza zwołanie Izby na d. 29. listopada. Jeżeli wierzyć *Liberté*, cesarz chciał zwołania aż na dzień 6. grudnia, ale w skutek przedstawień ministrów, stanęło na 29. listopada. Cesarz miał podobno wyrazić się, że nie pozwolił sobie zanudzić przez Raspaila; ale mimo to, gdy przyszło do zastanowienia się, czy w tym razie nie trzeba użyć siły zbrojnej, cesarz miał według *Universel* powiedzieć, że raczej się odwoła do plebisytu i rozwiada Izbę, niżby miał między sobą i tłumem postawić ostrze bagnętów i przystać na wojnę domową. Wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za prawdziwością tej odpowiedzi cesarskiej.

Rzeczy jednak to nie zmienia. Ogłoszone d. 3. bm. zwołanie nie zadolowało masy. Po co aż 29. listopada zamiast 26 października?! Całe oburzenie zwraca się na ministerjum, nie mogąc na cesarza. Wybór listopada wygląda tylko na naigranie się z słusnością, nie mogąc bowiem oprzeć się słusnym wyrogami opinii i zwołując Izbę na 29. listopada, naróżno łamie ustawę.

Dlatego w liście wczorajszym Keratry do kolegów swych powiada: „Opinia publiczna zmusiła rząd do kapitulowania w sprawie zwołania Izby, lecz dekret z 3. października jeszcze raz stwierdził, że w oczach władzy prawo służy tylko za zabawkę... Dziś opozycja musi przedsięwziąć środki najodpowiedniejsze jej godności i odzyskaniu swobód publicznych; kraj mało obchodzi, że walka, wywołana między władzą osobistą i przedstawicielami narodu, nie zakończy się jednym rozruchem”. — I dlatego to Keratry już nie ma isć d. 26. bm. sam do pałacu Bourbon.

Od paru dni rzeczywiście całe dziennikarstwo w tej sprawie zaczyna trochę zmieniać ton, — powstrzymuje ruch i radzi zaczekać do listopada. *Opinion National* pisze: „Że Izba zbierze się d. 29. listopada a nie 26. października, to w rzeczywistości jest bardzo małą różnicą; 33 dni opóźnienia nie narazi na stratę żadnej ważniejszej sprawy; legalność jednak będzie nadwzroczona. Cóż więc czynić pozostaje? Sprawa ta na dwoje się waży. Czyż warto ryzykować wszystko, narażać część wygraną i wywoływać zajście, w którym ma się jak 99:1 szansę walczenia i rzucenia siebie pod stopy konającej reakcji? — W podobnym duchu przemawiają i dzienniki najbardziej skrajne jak *Reveil* i t. p. Dla płytko widzących, rządowych organów zmiana ta staje się niepojętą, i dlatego *Public* donosi, że nastąpiła w skutek widzenia się przed odjazdem do Prangins księcia Napoleona z redaktora-imi ważniejszych opozycyjnych dzienników. Chcę wątpić, iżby *Siecle*, *Op. National* i *Constitutionnel* brały natchnienie od ks. Napoleona. *Siecle* głośno dziś protestuje przeciwko tej potwarzy i zaprzecza stanowczo, iżby „dzienniki te, mające stosunki blizkie z Palais Royal, w skutek widzenia się tego, występowały przeciwko wszelkiej manifestacji na d. 26. października“ — jak to mówi *Public*. Czy będzie jaka demonstracja lub nie, to rzecz na dziś obojętna. Jednakże z dzisiejszego usposobienia z góry widać, że sprawa ta nabiera ważności dla ministerjum i bardzo może być, że pod naciskiem opinii nie uchylającej, nastąpi zmiana ministrów, już dziś zaczynających coś wyjeżdżać (zapewne dla ważniejszych spraw) z Paryża. Minister oświaty wyjechał do Poitiers na jakiś czas w celu założenia węgelnego kamienia pod ratusz (co za zwyczaj z oświatą!); Le Roux wyjechał do Wandei w celu frytowania się na deputowanego, a minister marynarki wyjeżdża jutro do La Rochelle, ale przewodniczący tam przy odsłonięciu posagu admirała Duporre. Czy te wyjeżdżki rzeczywiście będą wstępem do późniejszych usuwania się dobrowolnych lub do dymisji w chwili zawrzenia najpotężniejszych walk w Izbie, i czy tak dbający o krzesła ministrowie nie będą kozłami ofiarnymi, na których zwał się błędy odraczania nieprzyjawnego Izby — to dopiero czas wykaże.

## 15. Posiedzenie sejmowe

z dnia 13. października.

Podajemy tu dosłowne brzmienie wniosku posła Józefa Wolnego, na uzasadnieniu którego przerwaliśmy sprawozdanie.

„Wysoka Izba raczy uchwalić, aby przywilej prawa propinacji dotychczas li tylko właścicielom większych posiadłości przysługujący, ze względu, że wszelkie ciężary z gruntów włościańskich i emfiteutycznych miejskich od r. 1848 zniesione zostały, a zatem wszelkie prawa również wszystkim

posiadaczom przysługują, prawo propinacji jako wolne przedsiębiorstwo uznaniem i produkcji trunków bez koncesji — wyszynk zaś za poprzednim koncessem, za złożeniem stosownej opłaty rocznej, każdemu obywatelowi państwa dozwolonym, na korzyść dotyczących gmin miejskich i wiejskich, to jest na zaspokojenie gminnych potrzeb, jako to: opłacenie nauczycieli szkół ludowych, pisarzy gminnych, utrzymanie dróg gminnych w dobrym stanie itd. obrócony zostanie, przez co wszystkim obywatelom kraju ogółem ulga się przyniesie, albowiem przez to dotychczasowe opłacenie dodatków do podatków ustanie.“

Posł Wolny zabiera głos. Po dokładnem zbadaniu sprawy propinacyjnej przekoanałem się, że celem oznaczenia wartości prawa propinacyjnego, trzeba obliczyć dochód z karczem na gruntach włościańskich przed r. 1848, nie zaś brać za podstawę dochód z lat późniejszych, który jest o wiele wyższy. Dochód z karczem na gruntach włościańskich należy do włościan, i to potwierdza historia polska (senzacja), albowiem wolno było włościanowi brać trunki na swoją potrzebę, zkad chciał! Prawo propinacji mogłoby być uważane jako wynagrodzenie za kosztą jurysdykcji, wykonywanej przez mandatariuszów do r. 1848, lecz od tego czasu kosztą te już kilkakrotnie pokryte. Patent cesarski z d. 15. maja i 7. września 1848 zniósł wszystkie prawa pańszczyzniane i przywileje za wynagrodzeniem, (brawo od włościan) i nie wyklucza prawa propinacyjnego na gruntach włościańskich; tak też w Szlązku i w Morawie zapatrują się na tę sprawę. Komisja srogo się ponęliła mocni panie, że do dochodu z prawa propinacyjnego z gruntów włościańskich, policzyła wszystkie dochody propinacyjne; srogo się pomyliła, że nowe go ciężaru kilkadziesiąt milionów na trzydzieści kilka lat nakłada na kraj, który już tak jest przeciążony podatkami, że ani grajcara więcej płacić nie może! (brawo) — a potem dopiero oddaje to prawo krajowi. Historia by nam tego nie zapomniała, bo byśmy zgwałcili równouprawnienie autonomii i konstytucji, (wesołość) i industria i przemysł ani gmin, ani kraju postępować nie mogły. (Brawo.)

Po etymologicznym wywodzie znaczenia wyrazu propinacja, który ma pochodzić od złączonego greckiego wyrazu *proprios* (wesołość), odczytuje mowca z obszernego rękopisu ustępy, traktujące o propinacji z czasów Jana Kazimierza i Jana Olbrachta. Na uwagę marszałka, iż według regulaminu mowa nie może być czytana, odpowiada mowca, że czyta tylko to historję na poparcie swoich dowodów, a na powtórna uwagę, iż po odczytaniu tylko jeszcze trzech wierszy, całą rzecz zakończy. Poczem wspomniawszy raz jeszcze o patentach z r. 1848 i o zniesieniu wyzyskiwania siły wody na gruntach włościańskich, wśród gwaru Izby, uprasza o przydzielenie wniosku swego do komisji propinacyjnej.

Ławrowski z uwagi, ażeby na te wywody, powołujące się na prawo i historję mógł dokładnie odpowiedzieć, przemawia za przychyleniem się do wniosku; co też Izba uchwała.

Z porządku dziennego przystąpiono do sprawozdania komisji drogowej o wniosku Wydziału krajowego do ustawy o mytach. Sprawozdawca Gniwos.

Historja ustawy tej jest następująca:

Uchwalona poprzednio przez sejm dotycząca ustawy nie otrzymała sankcji, ponieważ uchylała wpływ rządu na zezwolenie myta i ustanowienie taryfy, tudzież na zezwolenie postanowienia lub przeniesienia rogatki i na rozstrzygnięcie sporów co do uwolnienia od myta, którego to wpływu c. kr. rząd ze względów publicznych zrzec się nie mógł. Brak odpowiedniej ustawy, wywierający najszkodliwszy wpływ na stan gospodarstwa krajowego, zniwolił Wydział do zadośćuczynienia wymaganom rządowym, które w przedłożonym projekcie zostały uwzględnione.

W projekcie tym Wydziałowym poczyniła komisja niektóre zmiany §. 1., która wskazywała jako zasadniczą, pociągając za sobą dalsze zmiany. Wydział krajowy bowiem powiada, że na wszystkich drogach krajowych pobierana będzie opłata myta za uchwałą Wydziału krajowego, komisja zaś orzeka, że opłata taka ma być pobierana, a wyluczając rodzaje myt, skazuje zezwolenie poboru takowych na drogę ustawodawczą, zarazem czyni zawisłem od sankcji uchwał sejmowych.

W ogólnej debacie staje najpierw Gross w obronie projektu Wydziału, i wykazuje, że komisja chcąc zawarować prawo do udzielenia myt dla sejmu wobec Wydziału krajowego, waruje je w każdym pojedynczym wypadku, przy każdym moście i rogatce jedynie dla rządu, którego wskazywał wpływ wydaniem ustawy drogowej jest dostatecznie zastrzeżony. Zbija zdanie komisji, jakoby pobór myta był podatkiem pośrednim; przytacza następnie, mogące ztąd wyniknąć niedogodności i szkody i wnosi w końcu przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisji.

Skrzyński popiera wniosek Grossa głównie ze stanowiska komisji budżetowej, gdyż myta są głównym dochodem funduszu utrzymania dróg.

Krzeczunowicz również przychylił się do powyższego wniosku, zarzucając komisji przesłankę niezasadą zbytniego rozrządzenia, i dodaje, że nawet nikt nie zechce stawiać mostu itd., dopóki się wprzódy nie zapewni ze strony Wydziału o prawie poboru myta, a gdy Wydział nie będzie mógł nic w tej mierze orzec, natenczas cała komunikacja narażona na stagnację i upadek.

Wężyk oświadcza się także przeciw wnioskowi komisji, bo chociażby myto według zdania komisji było podatkiem, to analogicznie wypadłoby, ażeby rząd także podatek spadkowy w każdym pojedynczym wypadku ustawą orzekał, czego jednak nie czyni, a więc i dla myta tego ustanawiać nie potrzeba.

Potocki Adam zaś przytacza Anglię, w której każde myto objęte jest osobną kodyfikacją, albowiem myta są niewola, która jedynie dla braku funduszu znać można; zapowiada wniosek kojarzący projekt Wydziału z komisji projektem.

Sprawozdawca przypomina Wężykowi, cytując sprawozdanie sejmowe z r. 1866, że tenże wyraźnie twierdził, iż myta są podatkiem; wyrzucą obrońcom wniosku Wydziału zapatruwanie się

ze stanowiska fiskalnego, uznaje, iż myto jest *malum necessarium* i dlatego trzeba z niem postępować oględnie, i nie powierzać szafowania onegoż władzy administracyjnej, lecz ustawodawczej; przynajmniej, że myto według nowych pojęć gospodarstwa społecznego nie jest podatkiem pośrednim, jednakże w praktyce oddziaływa na cenę produktów i ostatecznie ponoszone bywa przez konsumenta; poleca więc przyjęcie wniosku komisji. Robiąc użytek z §. 62. regulaminu, zabiera jeszcze raz głos Gross, jako członek Wydziału; przypomina, że obecny projekt był już przez sejm raz uchwalony, a zatem jest dokładnie opracowany, że Wydział krajowy w każdym razie obowiązany jest zdawać sprawę z swoich czynności sejmowi, a oświadczać się za autonomią, wyrzucą referentowi, dlaczego nie żąda uchwały sejmowej do zastrzeżenia praw sejm, lecz sankcjonowanej ustawy.

Po odpowiedzi sprawozdawcy następuje głosowanie. Projekt komisji upada. Gniwos z trybuny ustępuje, a jego miejsce zajmuje Gross, jako sprawozdawca wniosku Wydziału krajowego.

Następuje specjalna debata nad §. 1.

Gniwos z stawia jako poprawkę brzmienie §. 1. według projektu komisji.

Potocki Adam stawia wniosek zapowiedziany:

1. Na drogach krajowych ma być pobierana opłata myta drogowego, mostowego i przewozowego. Również pobierane będzie myto od mostów i przewozów za krajowe uznanych.

2. Na drogach powiatowych może być myto zaprowadzone za uchwałą sejmową.

3. Na drogach gminnych myto istnieć nie powinno, wyjątkowo atoli może być zaprowadzone uchwałą sejmową na prośbę obowiązanych do prestatji przy tej drodze, i po zasięgnięciu przez Wydział krajowy zdania Wydziału powiatowego.

4. Upoważnienie do zaprowadzenia myta na drogach gminnych, będzie prawomocne na przeciąg 6 lat, po których nowe upoważnienie w skutek ponownej prośby udzielonem być może.

5. We wszystkich powyższych razach w czasie, w którym niema zebrania sejm, upoważniony jest Wydział krajowy uchwalać i postanawiać zaprowadzenie myt, z obowiązkiem usprawiedliwienia się przed sejmem na najbliższem jego zebraniu.

Krzeczunowicz następujący stawia wniosek:

„Na drogach krajowych, również od mostów i przewozów, za krajowe uznanych (§. 5. ustawy drogowej) ma być pobierana opłata myta za uchwałą Wydziału krajowego.“

Zabierają głos jeszcze Gniwos, który przemawia za dołożeniem wyrazów: „mostów i przewozów“, co Krzeczunowicz uwzględnił w swojej poprawce, i co przyjął ostatecznie sprawozdawca; — po nim Wężyk, który przemawia za utylizarnością, i za jedyną kompetencją w tym względzie Wydziału krajowego, dodając, że jeżeli przedtem był zdania, iż myto jest podatkiem, to dziś zmienił zdanie na lepsze; — a w końcu sprawozdawca usiłował dać odprawę twierdzeniom Gniwosza, i zdaniem Potockiego; co wszakże na nie się nie zdało, albowiem Izba przyjęła punkt za punktem wniosek Potockiego, i w skutek tego musiano zawiesić dalszą dyskusję nad tym przedmiotem, aż do pogodzenia tegoż z całością projektu.

Poczem przedsięwzięto wybór ściślejszy do komisji kolejowej, który na jutrzejszem posiedzeniu, zapowiedzianem na godzinę 11. ogłoszonym będzie. Posiedzenie zamknięto o godz. 1/3.

Porządek dzienny d. 14. października:

1. Pierwsze czytanie wniosku rządowego o nadzorach szkolnych.

2. Dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem Wydziału krajowego do ustawy o mytach;

3. dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem Wydziału krajowego o budowie gmachu sejmowego;

4. sprawozdanie Wydziału kraj. z wyborów poselskich;

5. sprawozdanie Wydziału krajowego względem przyzwolenia dla gminy Witków 40 proc. dodatków do podatków na cele gminne.

## Kronika.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości przeniósł dr. Jana Cukrowica, radcę sądu krajowego na jego własną prośbę z Tarnowa do Krakowa w tej samej randze, a opróżnioną przez to posadę radcy sądu krajowego przy sądzie obwodowym tarnowskim, nadał Józefowi Storch, sędziemu powiatowemu z Kęt, dalej nadal opróżnioną przy sądzie krajowym w Krakowie posadę radcy sądu krajowego Michałowi Nowakowi, tamtejszemu sekretarzowi rady, przeniósł Adolfa Arway, sędziemu powiatowemu na jego własną prośbę z Frysztaka do Brzeska w tej samej randze, i mianował dr. Ottona Koppla, zastępcę prokuratora państwa w Rozwowie, sędzią powiatowym w Limanowej, a Stanisława Szpora, adwokata sądu krajowego w Krakowie, sędzią powiatowym w Frysztaku.

— **Zgromadzenie wyborczego komitetu obszerniejszego** odbędzie się dziś wieczorem o godzinie 6. w wielkiej sali ratuszowej.

— **Do Rady powiatowej brzeżańskiej** wybrano d. 5. b. m. z grupy większych posiadłości dr. Leona Madejskiego, adwokata krajowego.

— **W Pacykowie.** powiecie doliniańskim okradziono w zeszłym tygodniu cerkiew; złodziej dostał się do cerkwi oknem, rozbił skarbnicę i zabrał z niej 107 zlr.

— **Z Kolbuszowej** Pisze ksiądz Rucza dnia 8. października *o Czasu*: Poselstwo rosyjskie w Wiedniu zwróciło w depeszy z dnia 18. września b. r. 1.1213. pięć rubli, które dla wygnańca Kaspra Lejki na Sybir posłałem, ponieważ go tam już nie zastaly. Niechże więc tenże doniesie mi, gdzie po powrocie mieszka. Według depeszy c. k. ministerjum spraw zagranicznych z dnia 30. września b. r. 1.1469. nadeszła nota od ministerjum rosyjskiego spraw zagranicznych z dnia 29. marca r. b., że odebrało ono 120 rubli dla wygnańca Alojzego Palzanowskiego i na Sybir je odesłało. Dominik Terlecki kilkakrotnie wyznany nie zgłosił się po 5 rubli dla niego przeznaczonych, przeto złączam za nie 8 zlr. na wsparcie Sybiraków.

— **Jenerał Langiewicz** przesyła redakcji *Kraju* list następujący.

Stanownie redakcjo!

Co tylko dowiedziałysy się, że w ostatnich dniach ze-

szłego miesiąca dziennik *Kraj* ogłosił telegram z Belgradu, donoszący o jakiejś mojej deklaracji wyrażającej Polaków, do przybywania do Turcji — pośpieszam z oświadczeniem że od czasu ostatniego powstania naszego, żadnej jeszcze deklaracji nie wydałem, i że się nie czuję uprawnionym do udzielania rad niezadanych, a tem bardziej do wydawania odezw.

Proszę szanowną redakcję, aby w interesie prawdy, niemniej dla zapobieżenia zawodom, któreby wyz wspomnianym telegramem mogły być spowodowane, zechciała oświadczyć niniejsze zaprzeczenie. Przyczem załączam i t. d.

W Stambule 3. października 1869 r.

Langiewicz.

**Pierwszy proces „Dziennika Lwowskiego“** odbył się onegdaj, w poniedziałek d. 11. bm. Prezydujący radca Uhle; sędziowie: radca Ortyński i radca Trusz; protokolista Misiński; prokurator dr. Danek.

Obciążony p. Karol Groman, redaktor *Dziennika Lwowskiego*; obrońca obciążonego dr. Wolki.

Sędziowie przysięgli, losem wskazani, zajmują swe miejsca w następującym porządku: Dr. Dwidowski, adw., Międzyński Piotr, handlarz nafty, dr. Hofman, adw., dr. Chądziński, lekarz, dr. Zminkowski, adw., Dymet, kupiec i w. domu, Berlin, apt. i w. domu, Pasternak, fabrykant i w. domu, Karufyński, w. d., dr. Witz, lekarz, Karankiewicz, w. d., Olszewski, urzędnik przy kasie oszczęd. i w. domu, nareszcie jako zastępca: Sanciewicz, w. domu.

Początek ostatecznej rozprawy o godzinie 10tej zrana. Publiczność liczna.

Po złożeniu przysięgi przez sędziów przysięgłych, według zwykłej formuły: „Będę sądził sumiennie, Panie Boże tak mi dopomóż“, i po namomieniu obecnych, aby wobec sądu zachowali się z przyzwoitem uszanowaniem, przyczem prezydujący zwrócił uwagę obrońcy na §. 293 ustawy o postępowaniu karnym; pytany p. Groman o *generalia*, objawia, że urodzony jest w Jarosławiu, religii rzymsko-katolickiej, 1. 38, żonaty i dzienny i — czyż mamy i to wyznać? — nieraz był karany za przestępstwa prasowe.

W nr. 165 *Dzienn. Lwów.* z dnia 14. lipca r. b. zamieszczony został artykuł wstępny pod tytułem: „Z Wychodźstwa“, a we dwa dni później, t. j. 16. lipca w nr. 167 tegoż dziennika pojawiły się dwa nowe artykuły, z których pierwszy pod nazwą „Lwów d. 15. lipca“, drugi „Autonomia“.

W artykule „z Wychodźstwa“, redakcja *Dzienn. Lwów.* zaraz na wstępie przyznając emigracji prawo do równego z nami, t. j. mieszkańcami Galicji i innych ziem polskich, wpływu na sprawy ojszate, przystępuje do rozbioru programu, nadesłanego z Genowy, nowo tamże powstałego pisma *Rzeczypospolita Polska*, w którym to programie założyciele *Rzeczypospolitej* ogłaszają dążenie swe do Polski w granicach przedrozbiorowych, Polski federacyjnej, demokratycznej-socjalnej, na świętych zasadach równości, wolności i braterstwa zbudowanej. Polska, Litwa i Ruś mają, pośród zjednoczonych stanów słowiańskich i ludzkości, stanowić jedną całość polityczną, węzłem federacji spójną, a całość taka, jako państwo czyste federacyjne, będzie dostateczną gwarancją, iż nie zawiera w sobie despotycznego panslawizmu moskiewskiego, który dąży do pochłonięcia wszystkich, ale początku stowarzyszenia się Słowiańszczyzny w braterstwie, zostawiając każdej odróżni onaj prawo najzupełniejszego samorządu. „Z otwartem słowem i z otwartą pierwszą srami do walki i jawnie rozwijamy chorągiew federacji.“ A później oddawszy hołd członkom lwowskiego Towarzystwa demokratycznego, do pierwi oni urzeczywistnili myśl saviąsiana Towarzystwa demokratycznego na polskiej ziemi, redakcja *Rzeczypospolitej* wyjawia nadzieję, że „za demokratycznym Towarzystwem lwowskiem pójdą wszystkie części dawnej Polski, i a wnie lub tajnie, bo zepchniętym sła wolą z toru odwiecznej polityki rodzimej czas wrócić stanowczo.“ Tak jest program *Rzeczypospolitej polskiej*, a autor artykułu „z Wychodźstwa“ powiada: „Z zadowoleniem zaznaczamy, że wielka część wychodźstwa zbliża się w bardzo wielu punktach do naszego zapatrywania się w kwestji słowiańsko-federacyjnej, chociaż „w kierunku rozwoju ludzkości program ich idzie dalej.“

W nr. 167 autor artykułu „Lwów d. 15. lipca“ zastanawiając się nad broszurą księcia Jerzego Czartoryskiego *Przed Sejmem*, cieszy się, że książę staje po stronie federalistów, i że względem na dobro kraju i okoliczności polityki zewnętrznej, jest zdania, że jedynie tylko autonomia najobszerniejsza na wzór węgierskiej jest dzisiaj na czasie. Lecz cóż ministerstwo zrobiło dla autonomii? Jedno z drugim prawie nie. Bo że język polski mają zaprowadzić w szkołach i administracji — to jeszcze drobnotka wobec innych, niezaspokojonych naszych potrzeb i słusznych wymagań.

A jakby na dobitek złego, tuż zaraz potem, w tymże 167 numerze stoi artykuł, przysłany ze wsi, pod tytułem „Autonomia“, w którym korespondent twierdzi, że „ministerstwo pana Giskry uważając rządzone przez się ludy za dzieci, udarowało ich zabawkami, które wspaniałomyślnie pozwala nawet zapaść, byle bawić się niemi długo, długo... tak długo, że aż się zaśnie pod czujnym okiem opiekuna... Dano autonomię, ale taka, jaka ona jest obecnie, to tylko bańka mydlana, która za lada dotknięciem a wnet przelietoczy się w smutną kropkę mydlanej ciszy.“ Słowem, tak, że na tej pięknej autonomii wyszliśmy jak ongi sławny ów Zabłocki na mydle, bo „fikcyjnej władzy autonomicznej ministerstwo wszędzie przeciwstawilo rzeczywistą władzę polityczną“, a kraj niedźny, prawie zupełnie zbubożył podatkami, musi dawać miliardy na utrzymanie wojska i niezliczonej biurokracji „tych konkurentów nienasyconych.“ Zwolono nam działać — lecz wprzódy spletno ręce; dano nam język — a wykłady jak były, tak są w niemieckim języku; urzęda z łaski tylko przemawiają do nas po polsku. „Nic się nie rozwija, nic nie postępuje, bo na wszystkim ciężą gniotąca ręka obczyzny, lubująca się w chwastach, plewie i życiowem śmiecinu... Ministerstwo ciągnie siebie i nas do zraty... Ratujemy się... Dzisiejszy ustroj państwowy, nie odpowiadając prawnym żądaniom ludów, a więc zgubny dla państwa, upaść powinien. Centralizacja „zguba jest naszą, ale i dla Austrii zguba. Jeden i drugi więc patrzyjmy nakazuje walkę przeciw systematowi temu.“

Taka jest treść wszystkich artykułów, z któremi prokurator na żaden sposób nie chciała żyć w zgodzie. Autonomia, federacja, Polska... piękny mi interes! A z Austrią co? — w powietrze wysadzić?... Na ratunek więc Austrii spieszą czemprzej z aktem oskarżenia, i zarzucając redaktorowi *Dziennika Lwowskiego*, że przez pierwszy artykuł dybał widocznie na całość państwa Austriackiego, a przez drugie dwa starał się wzniecić nienawiść i pogardę dla formy rządu i administracji rządowej — ściągają go przed oblicze sądu, prosząc, by dobrze wyegzaminowano.

Pan byłes autorem inkryminowanych artykułów? — Pyta prezydujący radca Uhle.

Groman. Ja.

Prez. Wszystkich trzech?

Groman. Dwóch pierwszych. Trzeci zaś, *Autonomia* — wiejski to jest pód. Jam go tylko obmył z parafianczyzny, by w całej świetności mógł błysnąć w stolicy.

Prez. Akt oskarżenia obwinia pana o zamiar silnego nadwzrożenia całości Austrii, oraz o wywołanie nienawiści i pogardy dla formy i administracji rządu. Co pan powiesz na swoją obronę?

Groman. Co do artykułu pod tytułem „Z wychodźstwa“, zwracam uwagę szanownych sędziów przysięgłych, że nie tylko zamieszcili program genezewskiego *Dziennika Rzeczypospolita Polska*, wcale nie przesadzając o przyszłem ukonstytuowaniu się Europy. Na samym wstępie powiedziałem wprawdzie, że się zgadzamy z Rzeczpospolitą w kwestji słowiańsko-federacyjnej, lecz nigdzie nie wynurzyłem zdania, by do pożądaných rezultatów dążyć drogą gwałtów i wstrząśnień politycznych, mogących spowodować obalenie Austrii. Owszem, my Polacy, uważamy interes Austrii i interes Polski za identyczny, i jeśli się spodziewamy i dajemy obudować ojczyznę, to pewno nie za pomocą osłabienia państwa Habsburgów, lecz za pomocą pracy organizacyjnej, na drodze rozwoju wypadków europejskich. A zresztą, wracając do federacji jako systemu, który powinien być przyjęty w Austrii, przypominam panom, że *Dziennik Lwów.* nigdy się nie krył ze swemi sympatjami dla tego systemu, a zatem nie ma się czemu dziwić, że z pewnem zadowoleniem w sercu, oznajmił publiczności, że są i inni na świecie, którzy podzielają zdania jego. Wszakże obowiązkiem każdego dziennika jest, obznajmiać publiczność z różnemi poglądami, jakie tylko się objawia. Co zaś do artykułu „Lwów d. 15. lipca“ i „Autonomia“, z których li tylko napad na zgubny system centralizacyjny i cicha skarga na brak szerszej autonomii, wygląda, to śmiem uważać obadwa te artykuły jako zupełnie legalną i usprawiedliwioną opozycję. O potrzebie zmiany konstytucji, o konieczności nadania, w interesie Austrii, zupełnej autonomii krajom w skład owej wchodzącym — nie tylko my, nie tylko dzienniki inne, lecz nawet samo ministerstwo obecnie ma na myśli. Decentralizacja jest koniecznością dla państwa naszego. Dzisiaj mają z tle tym, którzy o niej piszą — lecz kto wie, czy jutro nie zwycięży ona. Z dualizmem tak samo było. Za Szmerlinga, przed 3 laty, o dualizmie mówić nie wolno było, a dzisiaj przecie, dualizm panuje. Biurokracji i wojska — nie wysmiewam. Mówię tylko, że biurokracja zbyt rozgałęziona, wojska nadmiar — a to wiele kosztuje. Gdyby mniej było biurokracji, mniej opieki politycznych władz nad nami, a więcej wolności władzom autonomicznym — to byłoby wcale nie złe. Cóż znaczy terazniejsza autonomia? Czyż mało na nią lamentów i w sejmie, i w dziennikach, i w publiczności? Dobrze powiedział Leszek Borkowski, że nam dano taką autonomię, która tylko pozwala latać dziury w moście i stawiać szpitale dla warjatów.

Dr. Dwidowski ciekawy o jakiej to walce wspomina artykuł „z Wychodźstwa“, prosi obciążonego, aby się wytłumaczył w tym względzie oraz aby powiedział, czy lud czyta *Dziennik Lwowski*?

Groman. O walce legalnej, o walce na drodze opozycji konstytucyjnej dozwolonej. *Dziennik Lwowski* jest czytany tylko przez inteligencję i ukształczone warstwy stanu średniego. Przez lud, nie.

Prokurator. Zupełnie nie kontent z objaśnieniami pana Gromana. Według jego zdania we wszystkich trzech artykułach przebiega się widoczna chęć rozwalenia Austrii, wymianienia formy jej rządu i najnieprawdopodobniejsza napaść na niedostateczność dobrodziejstw, któremi Galicja została obdarzona. Przyznaje, że wprawdzie nigdzie nie ma wyraźnej okazywanej chęci zburzenia państwa austriackiego, lecz z tonu całego artykułu, ot tak z pomiędzy wierszy, wyskakuje na jaw chęć wielce karygodna wzniecenia pogardy i nienawiści do formy i administracji rządu austriackiego; na klasy oświeczone nie zrobi to wrażenia, bo one nie potrzebują niczyjej nauki, mają swój rozum; ale na ludzi nieukształconych, pisanie podobne jak to, którego używa *Dziennik* — złowrogi wpływ wywrzeć może. Wnosi więc, aby w myśl §. 65 ust. kar. redaktor *Dziennika Lwowskiego* uznany był winnym podburzania spokojności publicznej.

Dr. Wolki na śaden sposób nie może się z tem zgodzić. Świećnie popiera dowodzenia obciążowanego i jest zdania, że jeśli powiedziano: Stanieć do walki z pierwszą odkrytą, to nie innego nie znaczy, jak tylko: że: Szczerze i otwarcie będziemy popierać żądania nasze pracą i persawazją, nie bagnietami. Że polski język dotąd nie uwzględniony, ile tego spodziewać się należało, dowodzi mnóstwem przykładów bieżących, a jeżeli jest mowa o obczyźnie, dławiającej wszystkie co nasze i o chwastach i śmiecinu — to także nie złego, albowiem rzeczywiście, wbrew prawu i sprawiedliwości, wbrew dobrze pojętym interesom państwa austriackiego — dotąd ludzie obcy nie znający i nie lubiący kraju naszego rządu, a rzucając ziarno niestoworne do gleby, zbierają nie inne owoce jak tylko chwasty i śmieć. A czy to jest korzystne dla Austrii? Niech każdy zdrowo pojmujący rzeczy, osądzi w sumieniu swoim. Że nakoniec jeśli w artykule pierwszym powiedziano, że program federacyjny popierać będą we wszystkich ziemiach polskich otwarcie i tajnie, to nie znaczy wcale, by w Galicji jakieś spiski i sprysiężenia egzystować miały, lecz tylko to, że z czasem idea federacji będzie wyznawana wszędzie, otwarcie tam, gdzie jest uznanie narodowości polskiej i konstytucja, jak w Austrii; a tajnie tam, gdzie barbarzyństwo i przesławowanie, jak w Moskwie. Spodziewa się zatem, że panowie przysięgli nie uznają słuszności po stronie zaskarżeń prokuratora, tembardziej, że w żadnym z trzech artykułów nie ma najmniejszej wzmianki o zamiarze zburzenia Austrii, przez oderwanie od niej Galicji — jak to chce widzieć Przesławna prokuratora, czytając między wierszami. Artykuły te są zupełnie niewinne, i jeśli kto miałby się nimi zgorszyć, to pewno nie niższe warstwy, warstwy ciemne społeczeństwa, bo te, według zdania pana dr. Wolskiego a wbrew zdaniu dr. Danka, między wierszami nie potrafią czytać.

Na tem się skończyło ranne posiedzenie o godz. 12 $\frac{1}{2}$ . Następnego o 4tej popołudniu otwartem zostało posiedzenie wieczorne i zaraz Wysocki sąd wyszedł do sali usępowej, żąd w godzinę powróciwszy, zadał sędziom przysięgłym następujących 7 pytań:

1) Czy oskarżony p. Groman, redaktor *Dzienn. Lwów.* przez napisanie i umieszczenie artykułu „z wychodźstwa“, stał się winnym nisławiania wzniecić nienawiść przeciw jednolitemu państwu państwa austriackiego?

2) Czy przez napisanie wspomnianego artykułu stał się winnym wzniecić nienawiść przeciw formie (ustrojowi) rządu austriackiego?

3) Czy przez napisanie i umieszczenie artykułu „Lwów d. 15. lipca“, stał się winnym usławiania wzniecić pogardę lub nienawiść przeciw formie rządu austriackiego?

4) Czy przez ten sam artykuł stał się winnym usławiania wzniecić nienawiść lub pogardę przeciw administracji państwa?

5) i 6) pytania, odnoszą się do artykułu „Autonomia“, są równobrzmiące jak 3) i 4).

A w razie odrzucenia 5) i 6) pytania: 7) Czy p. Groman Karol, jako redaktor *Dzienn. Lwów.* winnym jest, przez wyszydzenie w artykule powyższym, chęci pobudzenia do nienawiści lub pogardy przeciw władzom rządowym?

Prokurator i obrońca nie stawiają żadnych poprawek. Sędziowie przysięgli odchodzą na naradę do przyległej sali a po godzinie wróciwszy, na wszystkie 7 pytań przez usta swego przewodniczącego, dr. Hofmana jednogłośnie odpowiedzeli nie, w skutek czego Wysocki sąd ogłasza pana Gromana, że nie jest winnym, i obiecuje wydać mu wyrok na piśmie.

Na tem się skończył pierwszy proces *Dziennika Lwowskiego* o godzinie 6. wieczorem.

**Wiedeń dnia 11. paździr.** Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1238 sztuk, węgierskich 483 szt. reszta z niemieckich prowincji — razem 1.975 sztuk wołów. Targ był ożywiony. Płacono za paszone woły liche po 31 złr. 50 ct. do 32 złr., lepsze 33 złr., stajenne 33 złr. 50 ct. do 34 złr., jedna partja sprzedała stajenne woły po 34 złr. 50 ct. Rozsprzedano wszystko do godziny 10ej, na drugi tydzień spodziewamy się więcej wołów.

J. Krzyżstofowicz, Café Stierböck, Leopoldstadt.

**16. Posiedzenie sejmowe.**

Początek o godzinie 11 $\frac{1}{4}$ . Protokół przyjęto bez uwag. Liczba petycji do 14. bm. wniesionych wynosi 240. Między temi znajdują się: petycja gminy Lwowa, o subwencję celem utrzymania szkoły przemysłowej. Gmina Buczacz, o uwolnienie od podatku spadkowego. Towarzystwo gospodarskie galic. o ustawę ochraniającą ptactwo pożyteczne i o subwencję 500 złr. na wydanie broszury o zwierzętach użytecznych i szkodliwych.

Wilkoszewski wnosi zażalenie, iż sąd powiatowy w Jordanowie nie używa języka polskiego. Na wniosek Majera odesłano petycję gminy Lwowa do komisji edukacyjnej z następnym przekazem do budżetowej.

Rogawski donosi, iż na podstawie regulaminu występuje z komisji rewidentów. Wybór uzupełniającej nastąpi.

Komisja wodna wybrała przewodniczącym Hubickiego, sekretarzem Koźmiana. Wniesiono dwie interpelacje, obie przez dr. Wajglę, do komisarza rządowego. Pierwsza dotyczy zamierzonego przeniesienia starostwa górniczego z Krakowa do Opawy, co przyniosło wielką szkodę dla gospodarstwa krajowego, a mianowicie dla górniczego przemysłu krakowskiego, a co zapewne dla dogodności kilku urzędników wyższych, nie władających językiem krajowym, ma być przeprowadzonym.

Druga interpelacja wykazuje, iż filie banku narodowego u nas w razach spadków giełdowych, zamiast przychodzić w pomoc zagrożonym interesom finansowym, czynności swoje ograniczają i przeto przyczyniają się tembardziej jeszcze do strat ogólnych. Żąda zarządzenia temu.

Komisarz rządowy odpowie na jednym z najbliższych posiedzeń.

Zapowiedziano posiedzenia komisji na dziś, a to: propinacyjnej o godz. 6., a połowej o 5 popołudniu. Ze ściślejszego wyboru do komisji kolejowej, wyszedł Chranowski. — Marszałek wzywa do ukonstytuowania się.

Z porządku dziennego przystąpiono do pierwszego czytania wniosku rządowego o nadzorach szkolnych. Na wniosek Pietruskiego odesłano do komisji edukacyjnej.

Z kolei następuje dalsza rozprawa nad ustawą o mytach. Sprawozdawca Gross. Wniosek Potockiego wczoraj uchwalony, pociągnie za sobą tylko zmianę w §. 17. Komisja przyjmuje go jako §. 1. Rozpoczyna się dalsza rozprawa nad §. 2. Godzina 1/2.

**Ostatnie wiadomości.**

Że delegacja nie sformułowała żądań naszego kraju przy uchwalaniu konstytucji, że źle prowadziła sprawę odrębności krajowej i rezolucji — temu winna mniejszość delegacyjna. Tak dowodzi broszura pana Ziemiałkowskiego: „Listy o delegacji“. *Dziennik Polski* i pan Ziemiałkowski sam — w zetknięciu się z wyborcami. A znowu ciż sami, a mianowicie dzisiejszy *Dziennik Polski* dowodzą, że co tylko kraj pożytecznego zdobył lub otrzymał, to zawdzięczać ma większości delegacyjnej. Czy może być jedno i drugie prawdziwem? Nie. Pewniejszem jest, iż jedno i drugie jest fałszem. Jeżeli ministerstwo poczyniło pewne ustępstwa, np. co do języka urzędowego, to stało się to dla ulagodzenia opozycji, silnie w kraju przeciw delegacji się odzywającej, jak to swego czasu organa półurzędowe otwarcie wypowiadaly.

Cesarz mianował postanowieniem z d. 4. b. m. nadradzcę finansowego, dr. Ignacego Semkowicza, radcą dworu i prokuratorem finansowym we Lwowie.

Z Pesztu donoszą, że hr. Andrassy nie będzie towarzyszył cesarzowi w podróży na Wschód, gdyż jest zajęty wypracowaniem przedłożen sejmowych; pojedzie z cesarzem prawdopodobnie minister handlu, Gorový.

Według telegramu *Wanderera* z Pesztu, ministrowie Andrassy i Lonyay w sprawie podróży cesarskiej udali się do Wiednia.

Z Pragi telegrafują *Wandererowi*, że Palacky i Rieger w tym miesiącu wyjadą z rodzinami swemi do Nissy na dłuższy pobyt.

Dnia 11. bm. przed południem zwidzila cesarzowa Eugenia Ateny w towarzystwie obojga królestwa i księcia Murata, a po obiedzie dworskim odpłynęła wieczorem do Konstantynopola.

**Telegramy „Gazety Narodowej.“**

**Berlin d. 14. października.** *Provinzial. Correspondenz* z powodu serdecznego przyjęcia pruskiego następcy tronu w Wiedniu, podnosi utwierdzone oczekiwanie, iż dwór wiedeński również jak i rząd pruski wielką wartość przywiązuje do ponownego zawarcia między temi oboma państwami ściślejszych związków przyjacielskich.

**Konstantynopol d. 14. października.** Cesarzowa francuzka przybyła tu wczoraj i świetnie była przyjmowana przez sultana. Wieczorem była uczta i iluminacja. *Dziennik La Turquie* zaprzecza, ażeby podróż cesarzowej miała cel polityczny.

**Cennik giełdy**  
we Lwowie dnia 13. października

i. Akcje za sztukę.	Płaca		Zadają	
	w. a.	złr.   cnt.	w. a.	złr.   cnt.
Kolei gal. Kar. Ludwika	244 00		246 00	
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	198 00		200 00	
Banku hypot. g. w. wpl. 4%	00 00		100 00	
Papierni czerniaskiej	00 00		00 60	
Galic. Banku krajowego	00 00		86 00	

ii. Listy zastawne za 100 złr.	Płaca		Zadają	
	w. a.	złr.   cnt.	w. a.	złr.   cnt.
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90 00		91 00	
Tow. kred. gal. w. a. 4%	77 15		78 00	
Banku hypot. galic. 6%	88 00		88 75	
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92 00		98 00	

iii. Obligi za 100 złr.	Płaca		Zadają	
	w. a.	złr.   cnt.	w. a.	złr.   cnt.
Indemnizacyjne galic.	73 50		74 25	
„ wk Krakow.	00 00		00 08	
„ ks. Bukowin.	00 00		00 00	
Pożyczki gldow. z r. 1866 po 7%	100 00		101 00	
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00 00		00 00	
„ II. em.	00 00		00 00	
„ Lw. Czern. I. eml.	00 00		00 00	
„ II.	00 00		00 00	

iv. Monety.	Płaca		Zadają	
	w. a.	złr.   cnt.	w. a.	złr.   cnt.
Dukat holenderski	5 72		5 79	
Dukat cesarski	5 76		5 81	
Napoleonor	9 76		9 84	
Pfimperjal rosyjski	9 92		10 12	
Rubel srebrny rosyjski	1 87		1 93	
„ papierowy	1 52		1 53	
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00 00		00 00	
Talar pruski srebrny	00 00		00 00	
Pruskie bilety kasowe	1 80 1/2		1 81 1/2	
Srebro	120 00		121 50	

Towary	Korzec wady fut. wied.	Na gotowe			
		od		do	
		złr.	cnt.	złr.	cnt.
Pszonica	170	8	50	8	50
Zyto	160	4	50	5	00
„ Pżenicy	170	00	00	00	00
„ Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	75	5	00
Owies	100	2	60	2	75
Kukurudza	170	35	50	5	75
Hreczka	140	4	30	4	60
Koniczyna	180	42	00	44	00
Rzepak	150	13	75	14	00
Lnianka	150	10	75	11	00
Groch	180	5	25	5	89
Edj	100	31	50	32	60
Potas	100	14	60	15	60
Chmiel	100	50	00	60	00
Spirytus	wiadro	13	60	13	25

Telegrafowany kurs wiedeński	A. W.	
	złr.	cnt.
z dnia 13. paździr.		
Renta w papierze	59	80
Renta w srebrze	66	90
Losy z roku 1860	94	60
Akcje Banku nar.	721	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	257	00
London 10 fut. sterlingów	122	65
Dukat cesarski sztuka	5	82 1/2
Srebro za 100 złr. w. a.	120	10

Kursa z dnia 13. października 1869, godz. 2. min. 10 popołudniu.		
Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 88.—	Akcje banku anglo-aust. 249.50	Anglo węg. 92.—
Akcje Karola Ludwika 243.75	Kolej siedmiogrodzka 162.—	Kolej północna 265.—
Kolej alföldzka 166.50	Kolej państwowa 370.—	Kolej lwowski-czerniowiecka 198.25
Kolej węg. półn.-wsch. 155.50	Kolej północna 212.50	Kolej Radolfa 163.50
Kolej węg. wschodnia 86.—	Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.30	Losy 1864 r. 115.—
Kolej Nadwosłaska 250.—	Uspokobienie stałe.	

Kursa z dnia		
--------------	--	--

